

WYDANIE  
A. B.

Cena 10 groszy

# EXPRES

ILUSTROWANY



GRZESINSKY,

socialista, b. berliński prezydent policji, przesładowany przez hitlerowców uciekł do Szwajcarii.

RUTH BRYAN OWEN  
desygnowana została przez  
prez. Roosevelta na stano-  
wisko posta amerykańskie-  
go w Kopenhadze.

ROK XI. | PIĄTEK, 14-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 103

## „To nie był mord seksualny!..”

### oświadcza wśród podnieconej atmosfery biegły prof. Olbrycht.--Ostry incydent między prof. Olbrychtem i dr. Axerem.--Dr. Axer uczuł się dotknięty słowami profesora

### Obrona na znak protestu rezygnuje z dalszych pytań pod adresem prof. Olbrychta, oświadczając, iż ekspertyza jego była tak ułożona, aby świadczyła na niekorzyść oskarżonej

Kraków, 12 kwietnia

Onegdajsza tajna rozprawa w procesie Rity Gorgon wzbudziła w najszerzych kołach publiczności żywe zaniepokojenie i poruszenie. Domyślano się powszechnie, że tam, za drzwiami zamkniętymi, rozstrzygają się bodaj najważniejsze kwestie w tym procesie i dlatego wczoraj znowu tłum ludzi skupił się przed gmachem sądu karnego. Ale ponownie spotkało ich rozczarowanie. Przewodniczący ogłosił tajność rozprawy ze względu na nieukończenie składania opinii prof. Olbrychta odnośnie dekloracji s. p. Lusi.

Na rozprawę tę ponownie został dopuszczony w charakterze t. zw. „meża zaufania” specjalny sprawozdawca „Expresu”. Ale ta część wczorajszej rozprawy, która odbywała się przy drzwiach zamkniętych, nie przyniosła już takich emocjonujących momentów, jak onegdaj. Prof. Olbrycht składał dodatkowe wyjaśnienia, odpowiadając na pytania obrony. To tylko wolno nam ujawnić, że pozostało z tych wywodów w dalszym ciągu niekorzystne wrażenie dla oskarżonej, co zostało potwierdzone na początku rozprawy jawnej, którą bezpośrednio potem zarządził przewodniczący.

Jest rzeczą charakterystyczną, jak się zachowywała wczoraj oskarżona. W chwili, gdy waży się jej losy, obserwowanie Rity Gorgon daje wiele ciekawych spostrzeżeń. Gdy już przy drzwiach otwartych prof. Olbrycht wygłaszał swą opinię, Gorgonowa spoglądała na niego tak spokojnie i obojętnie, jak gdyby to wcale jej nie dotyczyło, jak gdyby była tylko widzkiem, a nie głównym aktorem tego ponurego dramatu. Później opuściła głowę na ręce i tak już siedziała niemal do końca.

Ktoś dowcipny nazwał wczorajszy dzień procesu „rozprawą z przeszkodami”. Istotnie tak się jakoś dziwnie składało, że przerywano ją co kilkanaście minut: raz dla uspokojenia publiczności, już to dla narad trybunału nad wnioskami, albo też z powodu scysji między prof. Olbrychtem a obroną. Atmosfera była napięta i wystarczyło iskielki, by nastąpił wybuch.

### W podnieconej atmosferze

Prof. Olbrycht jest człowiekiem bardzo nerwowym i niektóre pytania obrony wyprowadzały go z równowagi. Jego podniecenie z kolei udzielało się obrońcom i w takiej atmosferze zaczerpnięty toczyła się rozprawa w dniu wczorajszym, aż bomba istotnie pękła.

Obrona zarzuciła prof. Olbrychtowi, że nie był obiektywny w swym orzeczeniu, że przekroczył kompetencje,

jakie ustawa zakreśla dla biegłych sądowych i że tylko dlatego nie domaga się formalnego uchylenia urof. Olbrychta i wyznaczenia na biegłego jego nauczyciela, sławę polskiej medycyny sądowej, profesora U. J. dra Wachholca, ponieważ spowodowałoby to odroczenie rozprawy na dłuższy czas. Ale w stosunku do prof. Olbrychta obrona zrzeka się dalszego jego przesłuchania i stawiać mu żadnych pytań nie będzie.

Takiego gorącego i sensacyjnego dnia jeszcze w procesie nie było!

### „Co było tajne, musi zostać tajne!..”

dowodzi obrona Gorgonowej

O godz. 10.30 zakończono tajność rozprawy i przewodniczący polecił wpuścić publiczność. Zajmowanie miejsc trwało tak długo, że przewodniczący zmuszony był ogłosić przerwę na 15 minut. O godz. 10.45 rozprawa zostaje wznowiona i przewodniczący dr. Jendl zwraca się do prof. Olbrychta, ażeby zreasumował to wszystko, co powiedział przy drzwiach zamkniętych.

Adw. dr. Woźniakowski: Procedura karna zna tylko jeden wypadek: jeżeli oskarżonej osoby niema na sali, a przybywa później, przewodniczący ma prawo zarządzić powtórna rozprawę. W innym wypadku procedura karna tego nie pozwala. To co było tajne, musi zostać tajne.

Przew.: — Więc panowie się sprzeciwiają?

Adw. Ettlinger: — Tak, ze względów proceduralnych.

### „To było zwykłe, ordynarne morderstwo

— oświadcza prof. Olbrycht

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 15 minut. Gdy wraca, przewodniczący komunikuje, że dopuszcza reasumację wywodów prof. Olbrychta, zaznaczając, że wolno mu mówić tylko o konkluzji, bez wymieniania okoliczności.

Prof. Olbrycht: — Opierałem się na faktach. Obrażenia części płciowych Lusi nie posiadają charakterystycznych cech, które powstająby przez akt płciowy. Biorąc pod uwagę okoliczności, które podałem na tajnej rozprawie, opisując wypadki morderstwa z lubieżności i hańbienie zwłok, należy przyjąć, że śmierć Lusi Zarembianki nie była morderstwem seksualnym, morderstwem z lubieżności, lecz, że było to zwykłe ordynarne morderstwo, które sprawca usiłował upozorować, jako morderstwo z lubieżności.

Dodam do tego, że było to upozorowanie nieudolne, gdyż sprawca nie pozostawił tak charakterystycznej dla morderów lubieżnych pozycji zwłok.

Adw. dr. Axer: — Jak długo utrzymuje się ciepłota w zwłokach?

Prof. Olbrycht: — Określenie dokładne terminu jest niemożliwe i zależy od temperatury. Człowiek, który umiera przy 20 stopniach mrozu w nieopalanym pokoju, stygnie prędzej, aniżeli powiedzmy człowiek, umierający pod równikiem. Różnie również stygną różne części ciała. Brzuch naprz. dłużej utrzymuje ciepłotę, aniżeli kończyny. W konkretnym wypadku mam wrażenie, że ciało stygło normalnie, gdyż wszyscy twierdzili, że o godzinie 1.30 ciało było jeszcze ciepłe, a wywiadowca Lorch, który przyjechał o godz. 4-ej nad ranem, zeznał, że o tej porze ciało już było zimne.

### „Trzeba upaść na głowę!”

rzuca prof. Olbrycht pod adresem adw. Axera

Adw. dr. Axer: — Ale to nie dowodzi, że mógł być już również o 3-ej zimne, a nawet o godz. 1-ej.

Prof. Olbrycht: — Trzeba upaść na głowę, ażeby mówić, że o godz. 1.30 ciepłe, a o 1-ej mogło być zimne.

Adw. Axer wstaje z miejsca i mówi podniesionym głosem:

„Proszę wysokiego trybunału wziąć mnie w obronę! Nie przypominam sobie, bym powiedział „o godzinie pierwszej”. Jeżeli tak powiedziałem, to jest oczywiście i jasne dla każdego, że było to tylko omówienie. Chciałem powiedzieć o drugiej. Każdy człowiek dobrej woli to rozumie i uważam, że profesor uniwersytetu nie może podchwytывать takich omówień, które się mogą zdarzyć zawsze i wyrażać się w taki sposób, że „trzeba upaść na głowę”.

Przew.: — Proszę strony, aby się uspokoiły.

Wskakuje z miejsca prof. Olbrycht i również podniesionym głosem mówi:

„Stwierdzam raz jeszcze, że powiedzenie, że „o 1.30 mogło być ciało ciepłe, a o pierwszej zimne” jest nonsensem. Trzeba upaść na głowę, ażeby tak powiedzieć!..”

Adw. dr. Axer: — Proszę o uchwałę trybunału. Tego rodzaju wystąpienie biegłego pod moim adresem i takie obrazy powinny być natychmiast karane.

Adw. Ettlinger: — Proszę, aby trybunał wziąć pod rozwagę, że prof. Olbrycht sam się przyznał do użycia obraźliwych słów.

Trybunał udaje się naradę, która trwa 30 minut.

Po powrocie trybunału przewodniczący odczytuje uchwałę trybunału.

### Wniosek dr. Axera odrzucony przez Trybunał

Trybunał postanawia odrzucić wniosek obrońcy d-ra Axera o skarcenie biegłego, prof. Olbrychta, z powodu wypowiedzenia obraźliwych słów pod jego adresem, albowiem obrońca istotnie wyraził się, że zwłoki były o godz. 1-ej zimne, a o 1.30 ciepłe, czego p. biegły nie mógł uważać za przemówienie, lecz raczej za obrazę dla siebie; dalej odrzuca się ten wniosek, ponieważ wyrażenie biegłego: „trzeba upaść na głowę, ażeby twierdzić, że zwłoki były najpierw zimne, a później ciepłe” — było nieosobowe i nie pod adresem obrońcy d-ra Axera; dalej ponieważ dr. Axer sam zareagował na tę odpowiedź prof. Olbrychta i wreszcie dlatego, ponieważ przewodniczący zareagował, przerywając dyskusję na ten temat.

Po ogłoszeniu tej uchwały, nastąpiła krótka chwila niesamowitej ciszy, którą przerwał dr. Axer. Z wypiękami na twarzy i z widocznym ogromnym zdenerwowaniem, wstaje gwałtownie z miejsca i drżącym ze wzburzenia, lecz silnym głosem, wygłasza następujące słowa:

### Obrona rezygnuje

z dalszych pytań pod adresem prof. Olbrychta

— Wysoki Trybunał, ponieważ zaraz po pierwszym pytaniu, jakie zadałem p. prof. Olbrychtowi, przy pytaniu, które rzekomo wystylizowałem błędnie i która to stylizacja dla każdego człowieka dobrej woli, dowodziłaby tylko przemówienia, zaraz otrzymałem odpowiedź, która nie jest godna sali sądowej, ponieważ nie otrzymałem za nią zadośćuczynienia, jakie mi się należało i jakiego się spodziewałem, ponieważ zachodzi obawa, że dalszy sposób odpowiedzi p. prof. Olbrychta mógłby mnie spowodować do reakcji, któraby dla powagi sądu nie była odpowiednia. — przeto oświadczam w imieniu obrony, że obrona rezygnuje z dalszych pytań pod adresem biegłego, prof. Olbrychta, a nadto zmuszony jestem do złożenia wniosku, który mam zaszczyt przedstawić:

### „Ekspertyza nie była podykiwana obiektywizmem!..”

„Wysoki Trybunał, ekspertyza, złożona wczoraj przez prof. Olbrychta, zarówno na posiedzeniu jawnym, jak i nie-

(Dalszy ciąg na str. 2-iej).

# Zeznania biegłych chemików

jawnem, zmusza obronę do jej zakwestjonowania i zmusza obronę do podniesienia zarzutu, że ekspertyza ta nie była podyktowana obiektywizmem, lecz przeciwnie, — że była ułożona tak, aby świadczyła na niekorzyść oskarżonej. — Upoważnia mnie do tego twierdzenia nie tylko fakt, że prof. Olbrycht powoływał się kilkakrotnie na to swoje nastawienie, któremu nie chciał poddać się i oddać przeprowadzenie pewnych prób asystentowi, „aby nie poddać się pewnej autosugestji”, ale do tego wniosku upoważnia mnie fakt inny, że prof. Olbrycht pewne okoliczności, które miały dla sprawy znaczenie mniejsze, rozmyslnie podniósł i wyolbrzymił, natomiast okoliczności, które miały znaczenie ważne i przychylnie dla oskarżonej, pomijał lub traktował jak coś ubocznego, nie mającego większego znaczenia. Nie chcąc, by spotkał mnie zarzut, że jestem gołosłowny, wniosem do protokołu fakty, które przytoczę:

## Kiedy popełniono zbrodnię?

Wysoki Trybunale! Stwierdzono, że o godz. 1.30 ciało Lusi było ciepłe, a o 4-ej było zimne. Zatem, człowiek normalny myśli, że o 2-ej lu 2.30 ciało mogło być jeszcze ciepłe. Normalne tempo trwania ciepła, według prof. Wachholza, wynosi 3—4 godzin. Wobec tego mord mógł nastąpić o 12-ej lub o 11.30. Mógł jednak nastąpić już o 11-ej lub nawet o 10.30. Z ekspertyzy można więc było tylko wnioskować, że mord popełniono w czasie od 11-ej do wykrycia zbrodni przez Stasia.

Jako drugi punkt podnoszę, że w żołądku denatki znaleziono treść, i jeżeli kolacja była o 9-ej, to jest to dowodem, że morderstwo popełniono po kolacji i nie w takim czasie, kiedy człowiek normalnie treść żołądka oddaje. Świadczy więc to znowu tylko o tem, że morderstwo popełniono między godz. 9 wiecz., a chwilą jego wykrycia.

Trzeci punkt orzeczenia prof. Olbrychta o plamach pośmiertnych, które skonstatowano o 1-ej, a które występują w 3 do 10 godzin po śmierci, nie świadczy o tem, by morderstwa nie popełniono o 10-ej, 6-ej a nawet wcześniej.

Z tego wszystkiego wynika jedynie tylko, że morderstwo mogło być popełnione w czasie, kiedy denatka położyła się spać aż do czasu, kiedy mord wykryto. P. prof. Olbrycht twierdzi, że nie sprzeciwia się temu, by morderstwo popełniono o 12-je lub 12.30. Nie sprzeciwia się to jednak także temu, że morderstwo popełniono wcześniej.

Ponieważ zatem ze stanowiska medycyny sądowej powiedzieć, że mord został popełniony nie przed 11-tą i nie przed 1.30, a biegły powiedział tylko, że nie o godzinie 11-ej czy 11.30, to przez to sugeruje się, że zbrodni dokonano między godz. 12-tą a 12.30.

Jako drugi zarzut przeciwko ekspertyzie prof. Olbrychta podnoszę, że prof. Olbrycht twierdzi, iż zbadanie dżagana tymi środkami, które dżagan został zbadany przez dr. Piro, nie daje podstaw do twierdzenia, że plam krwi tam nie było.

Ja nie wchodzę w to, czy biegły rzeczywiście dżagan badał i stwierdził, że plam krwi nie było, ale — wysoki sędzie, gdyby tego nie było, to i tak istnieje przecież ścisła prawidłowość, którego p. biegły nie podjął, powiedział tylko, że plam krwi nie było. Powiedział dalej, że w sądzie w Krakowie i we Lwowie są lica czynu złe przechowywane i wilgotnieją.

Stwierdzam, że we Lwowie przechowywane są dowody rzeczowe w pokoju ciepłym i suchym i nie zdarzyło się nigdy, by przechowywane przedmioty uległy zwilgotnieniu czy zepsuciu.

Prof. Olbrycht twierdzi, że dr. Piro dopiero w kilka miesięcy badał ten dżagan. W rzeczywistości został on zbadany już 7 stycznia, zatem niema żadnego znaczenia, czy w sądzie jest wilgoć, czy niema.

## Jak długo krzepnie krew

Dalej zastanawiał się biegły nad tem, jak krzepnie krew. Nie wolno opierać się tylko na Wulfeniu. Stwierdzam, że biegły nie powołał się na tych autorów, którzy twierdzą, że krew krzepnie po 4, 5 do 6-u min.

Stwierdzam, że biegły nie powołał się na prof. Szylinga, ani Bürgera, względnie powołał się inaczej, niż tam jest powiedziane, że u tysięcy ludzi proces krzepnięcia krwi trwa 4 do 4 i pół minut.

Stwierdzam zatem, że prof. Olbrycht który nie mógł nie znać tego, przeszedł nad tem do porządku dziennego. Twierdząc, że prof. Olbrycht nie przeprowadził całego procesu krzepnięcia krwi, że proces ten może ulegać wpływowi zewnętrzznemu i że wpływ ten jest bardzo wielki. Twierdząc więc, że biegły i nad tem przeszedł do porządku dziennego. Dla niego to nie istniało, bo przemawia za oskarżoną.

Dalej prof. Olbrycht twierdzi, że w tym czasie, kiedy mord popełniono, nie było w pokoju chłodu, niewiadomo jednak, kiedy otworzono okno, pokoju denatki, nie może on zatem powiedzieć, jak tam była temperatura.

Dalej twierdzi prof. Olbrycht, że zniszczenie części rodnych nastąpiło po śmierci, zarazem jednak powiedział, że nie można stwierdzić, jak długo trwa proces konania.

Jeżeli to przyjmijemy, to w takim razie sprawca uderzył i czekał, aż zamordowana zakończy życie, a potem dopiero dokonał uszkodzenia. Musiał zatem czekać kilkanaście czy kilkadziesiąt minut.

## Biegły nie może wskazywać mordercy gdyż przekracza to zakres jego kompetencji

Dalej, proszę wysokiego sądu, prof. Olbrycht przeszedł do porządku dziennego nad doświadczeniami, które tu przeprowadził doc. Dadlez.

Ja rozumiem, że doświadczenia są doświadczeniami, nie są one regułą.

Doc. Dadlez nie powołał się na regułę, tylko twierdził, że doświadczenia uczą.

Ja nie wiem, czy doświadczenie na żywych ludziach ma być lepsze niż z przedmiotami żelaznymi. Biegły mówił, jakoby stwierdzono, że morderca zadał trzy rany tem samym narzędziem a potem zadał ranę czwartą. Takie słowa nigdy nie padły. Wreszcie, Wysoki Trybunale, w ostatnim zdaniu swem p. biegły na rozprawie niejawniej powiedział tak: „Mordy seksualne w Polsce się nie zdarzają”, a dziś już dodał: „o ile ja wiem.

Wskazuję mordercę wychodzi poza zakres mego sprawozdania”. Oczywiście, to już będzie rzeczą pp. sędziów przysięgłych.

Wysoki Trybunale, nie tylko wskazanie mordercy przekracza zakres biegłego sądowego, ale i tego rodzaju zapatrywania i wyrażania takich zdań wychodzi grubo poza zakres jego działalności.

To wszystko upoważnia obronę do postawienia wniosku o uchylenie tego biegłego.

Nie czynię tego jednak, gdyż spowodowanie innego biegłego pociąga za sobą kosztą i odroczenie rozprawy. Proszę więc tylko o pouczenie pp. przysięgłych, że rzeczą ich jest tylko orzec, czy oskarżona jest winna, czy nie.

Z kolei zabiera głos prokurator dr. Szypuła: — Uważam, że jest rzeczą bardzo wygodną dla obrony zręcznie się pytać do profesora Olbrychta.

Z naszej strony chcę podkreślić, że prof. Olbrycht nie podał nic takiego, co by mogło tu kogoś sugerować. Orzeczenie tego biegłego jest dla oskarżonej nie korzystne i w ten sposób pragnie obrona je osłabić.

Adw. Ettinger: — Jest to zarzut zupełnie gołosłowny. Do takiego zarzutu miałby pan prokurator podstawę wów

czas, gdyby obrońca dr. Axer nie został obrażony.

Wiem, że prof. Olbrycht należy istotnie do elity naszej nauki, że jest jednym z najbardziej zdolnych i najlepszych uczni prof. Wachholza. Sam jednak powiedział, że nie chciał poddać się autosugestji, przyznając, że podlegał takiemu nastawieniu.

Przew.: — Czy panowie stawiają jakiś formalny wniosek poza tem pouczeniem?

Adw. Axer: — Nie.

Przew.: — Pytań panowie nie mają?

Adw. Axer: — Nie.

Wobec tego przewodniczący narządza 5-minutową przerwę, poczem przewodniczący ogłasza, uchwałę trybunału, żeby obrona przedstawiła zarzuty do dnia dzisiejszego, godz. 9 rano, gdyż zarzuty te mogą mieć wpływ na wyrok.

## Zeznania biegłych chemików lwowskich

Przewodniczący dr. Jendl komunikuje, że otrzymał zawiadomienie od prof. Hirszfelda z Warszawy, że w bieżącym tygodniu nie będzie mógł się zgłosić na rozprawę ze względu na nawal pracy, ale obydwa asystenci profesora przyjechali, wobec czego będą dzisiaj zeznawali.

Następnie przewodniczący zaprasza do składania zeznań biegłych chemików lwowskich, prof. dr. Westfalewicz i dr. Opieńskiego.

Prof. Westfalewicz opowiada, że dn. 2 stycznia 1932 r. zostali obaj zaproszeni do sędziego śledczego, gdzie pokazano im dowody rzeczowe. Ponieważ nie było wszystkich dowodów, postanowili sami pojechać razem z sędzią śledczym do Brzuchowic i tam zdobyć resztę dowodów. Oprócz 14-tu dowodów, które im wręczono, na miejscu zbrodni znaleziono jeszcze 17, później doręczono im jeszcze 3 przedmioty, razem było ich 34.

Wyniki ekspertyzy są następujące: Na podszewce futra Gorgonowej na wysockości pleców, łopatek i piersi znaleziono plamy. Pierwsze warzenie bez użycia mikroskopu było, że jest to krew albo prana albo usuwana. Wyciągi wykazały, że krew ta należy do grupy „A”. Na świecy w połowie jej długości i dolnej podstawie znaleziono minimalną ilość krwi. Jaka to była krew, nie zdano stwierdzić. Na chusteczce znaleziono w piwnicy, wykazano obecność barwki krwi, ale identycznych krwi nie można było stwierdzić.

W pokoju Zaremby za konsolką znaleziono kartę pocztową, splamioną krwią: jaka to była krew, nie stwierdzono. Zeskrobiny ze ściany nad łóżkiem denatki dały wynik wątpliwy.

Koszula damska, na której znaleziono ślady krwi, wykazała, że jest to krew grupy „O”. Popiół w piecach nie wykazał palenia tkaniny tekstylnej. Na klankach znaleziono krew, którą zakwalifikowano do grupy „O”. Na ścieżce, która prowadziła od willi do domku Kamińskiego, znaleziono skrzep krwi, który należał do grupy „O”.

## Gdzie znaleziono torebkę Lusi

W tym momencie prof. Westfalewicz rozpakuje dowody rzeczowe i pokazuje, w których miejscach i na jakich przedmiotach była krew.

Przew.: — Jak były oznaczone grupy krwi?

Prof. Westfalewicz: — Krew oskarżonej zaliczona została do grupy „O”, krew denatki do grupy „A”.

W pewnej chwili, gdy prof. Westfalewicz bierze do ręki torebkę, dowiadujemy się znów, w jaki sposób przeprowadzane było pierwiastkowe śledztwo przez policję lwowską po mordzie brzochowickim. Oto okazuje się, że przez 3 dni szukano torebki Lusi. Policja przerzuciła cały dom i jej nie znaleziono. Tymczasem czwartego dnia po zbrodni, kiedy przyjechał prof. Westfa-

lewicz, znalazł tę torebkę w łóżku denatki pod jedną z poduszek.

Następnie prof. Westfalewicz pokazuje zapalkę, znalezioną pomiędzy biurczkiem a łóżkiem Lusi, na której stwierdzono krew grupy „A”.

Sędzia przys. Otorowski: — Czy na lichtarzu były badane ślady krwi?

Biegły: — Nie, nam tego lichtarza wcale nie pokazano.

Przew.: — A gdzie panowie znaleźli ten skrzep krwi?

Biegły: — Było to 9 stycznia. Znaleziono go na ścieżce, prowadzącej do mieszkania ogrodnika. Stwierdziliśmy, że to była krew oskarżonej.

Prok. dr. Szypuła: Stwierdzono, że na klankach była krew. Czy to były ślady normalne, czy też ślady wycieranej krwi?

Biegły: — Nie odnosiło się wrażenia, jakby były wycierane.

Prok.: — Pan widział popiół z pieca. Wiele tego popiołu było?

Biegły: — Kilka tyłek.

Prok.: — Kiedy to było?

Biegły: — Kiedy przyjechaliśmy — czwartego dnia po morderstwie.

Prok.: — Czy kiedy wysyłaliście świecę do Warszawy, czy zostało z niej wszystko starte?

## Ostry incydent

między prokuratorem a obroną

Adw. Ettinger: Nie można zadawać w ten sposób pytań, to znaczy, że chce się zgóry przekreślić to, co powiedziano o tej sprawie w Warszawie.

Prok.: — Ja dążę tylko do wyświetlenia prawdy. Jeżeli to jest komuś nie wygodne...

Adw. Ettinger: Obrona stanowczo protestuje przeciwko temu wyrażeniu swego poglądu. My też dążymy do wyświetlenia prawdy. Jeżeli sprzeciwiamy się tego rodzaju pytań, to dlatego, że są one przeciwne ustawie, wobec tego żądania nasze są słuszne.

Prok. Czy kiedy panowie badali szybko, odnieśliście wrażenie, to była ona zbita zzewnątrz czy od wewnątrz?

Adw. Woźniakowski: Proszę o uchylenie tego pytania.

Adw. Ettinger: Przecież cofamy się przez to wstecz. Insp. Piętkiewicz nam to wyjaśnił. Jak można pytać biegłego chemika, zeznającego na inną okoliczność o to, co zeznawali biegły, mówiąc specjalnie o tym przedmiocie.

Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący oświadcza, iż pytanie prokuratora zostaje uchylone.

Adw. Axer: Czy pan przypomina sobie na pierwszej rozprawie, że pokazano świecę i były na niej plamy krwi?

Biegły: — Tak było. Ale ja tej świecy nie oglądałem.

Przew.: — Jakimi próbami panowie badali ślady krwi?

Biegły: — Niektóre ślady były tak widoczne, że robiliśmy od razu próbę widmową. Inne ślady badaliśmy próbą benzedynową.

Adw. Axer: — Czy panowie nie uważali, że próba benzedynowa jest przestarzała i że lepsza jest próba widmowa?

Biegły: — Bez względu, próba widmowa jest lepsza od benzedynowej.

Adw. Axer: — Czy próba benzedynowa, której panowie użyli, daje możliwość stanowczego stwierdzenia?

Biegły: — Nie.

Przew.: — Jak pan to mówi?

Biegły: — Mówię, że nie daje możliwości stanowczego stwierdzenia.

Adw. Axer: — A więc dlaczego panowie tę próbę stosowali?

Biegły: — Nie dano nam normalnie czasu.

Adw. Ettinger: — Co to znaczy? Dlaczego nie dano wam czasu?

## Spieszylimy się, miał być sąd doraźny oświadczają biegli

Biegły: — Powiedziano nam, że ma być sąd doraźny, musimy się spieszyc i (Dalszy ciąg na str. 3-iej).

# Proces Gorgonowej (Dokończenie)

**WYBOROWE WINA GRONOWE**  
**Periberger i Schenker**  
 Kraków, Grodzka 48  
 Na święta ceny **ZNACZNIE** niższe

w ciągu dwóch dni ma być wszystko gotowe.

Adw. Ettinger: — To znaczy, że śpieszono wam mimo tak wielkiego nakładu pracy, która wymaga dokładnie zbadania krwi?

Biegły: — Tak, gdyż, jak powtarzam, miał być sąd doraźny.

Przew.: — Ale czy panowie uważali, że ta próba wystarczyła do stwierdzenia, jaka krew należy do jakiej grupy?

Biegły: — Normalnie powinniśmy nad tem pracować 2 tygodnie, zrobiliśmy, cośmy mogli.

Adw. Ettinger: — To nie jest ściśle. Proszę nam powiedzieć, czy byłoby pewniejsze, gdyby panowie badali metodą widmową wszystko?

Biegły: — Mam wrażenie, że i to wystarczyło.

Adw. Axer: — Czy panowie przeprowadzili badania biologiczne na oko-

Prof. Westfalewicz: Tak.  
 Dalej prof. Westfalewicz przytacza zdanie z pracy słynnego uczonego niemieckiego Schiffa.

Adw. Axer: A czy pan profesor wie, że Schiff powiedział, że jeżeli jedna osoba znalazła w plamie krew grupy „A” a druga osoba znalazła w tej samej plamie grupę „B”, to znaczy, że jedna osoba się pomyliła?

Biegły: Gdzie pan to ma, niech pan pokaże. (Podaje adw. Axerowi dzieło Schiffera).

Dr. Axer szuka, znajduje i czyta nagłos: Schiff mówi, że jest rzeczą wykluczoną, ażeby w tej samej plamie krwi dwie osoby mogły znaleźć dwa różne składniki.

Przew.: — A czy była inna osoba, która stwierdziła coś innego?

Adw. Axer: — Oczywiście, Warszawa stwierdziła coś innego.

Przew.: — Proszę wobec tego poprosić panów z Warszawy.

## Badanie krwi w Warszawie

Wchodzą biegli Lewandowski i Szymczyk, asystenci prof. Ludwika Hirszfelda.

Biegły dr. Szymczyk: — U nas przebiega się badanie krwi w następujący sposób:

Przedewszystkiem przeprowadzamy próbę benzedynową. Jeżeli wypada ona dodatnio, to znaczy, że może być krew a nie musi.

To są podstawy do dalszego badania na obecność krwi. Jeżeli próba benzedynowa nie wykazuje krwi, to już dalej nie badamy. Jeżeli chodzi o futro oskarżonej, próba benzedynowa wykazała obecność krwi na rękawie, natomiast na podszewce jej nie wykazała, więc dalej nie badaliśmy. Potem przeprowadziliśmy badania widmowe na rękawie.

Przew.: — A czy inne plamy na futrze nie badali panowie sposobem widmowym?

Biegły: — Badaliśmy.

Przew.: — To się nie zgadza. Przedtem pan powiedział, żeście po tej pierwszej próbie nie badali.

Biegły: — Ja sobie zaraz przypomnę, jak to było.

Adw. Axer: — Zgłaszam wniosek, ażeby przewodniczący zarządził odczytanie ekspertyzy warszawskiej przedtem, nim biegły będzie zeznawał. Trudno, by ktoś pamiętał dokładnie, co było przed tak długim okresem czasu.

Trybunał udaje się na naradę. Po chwili wraca i ogłasza postanowienie,

że biegły ma przedtem złożyć zeznanie, a potem dopiero nastąpi odczytanie ich z protokołu.

## Plamy krwi

znaleziono tylko na rękawach

Biegły dr. Szymczyk: — Mnie już nie jest potrzebne czytanie. Ja sobie teraz dokładnie przypominam, jak to było. Kiedy przeprowadziliśmy badanie, przyszedł do nas, co się bardzo rzadko zdarzało, sam prof. Hirszfeld.

Gdy zakomunikowaliśmy mu, że nie znaleźliśmy śladów krwi na podszewce i że plamy, które na niej się znajdują, nie są śladami krwi, profesor powiedział nam, że ze względu na powagę sprawy trzeba mimo to przeprowadzić jeszcze jedną próbę metodą widmową, spektralną i dlatego, aczkolwiek początkowo nie chcieliśmy badać, to jednak zbadaliśmy metodą widmową. Nie wykazała ona krwi na podszewce, tylko na rękawie.

Badaliśmy następnie te ślady metodą biologiczną, by stwierdzić, czy ślady na rękawie są z krwi ludzkiej czy zwierzęcej. Badań na próby grupowe, aby stwierdzić, czyja to jest krew, nie przeprowadzaliśmy, to nie leży w naszej kompetencji. Te próby przeprowadzał sam profesor Hirszfeld. Myśmy mu tylko mieli dać podstawy do jego badań. Chusteczki badaliśmy temi samymi metodami i stwierdziliśmy, że jest to krew ludzka.

## Krew ludzka na murze werandy

Na murze werandy przy pokoju oskarżonej stwierdziliśmy, że jest to krew ludzka. Na odłamkach szyby były również ślady, ale próba benzedynowa dała wyniki dodatnie. Natomiast próba widmowa nie wykazała na szybie barwika krwi, tylko białko ludzkie.

Przew.: — Czy drugi pan biegły przyłącza się do tej opinii?

Dr. Lewandowski: — Tak, przyłączam się.

Przysięgły Ostrowski: — Z czego panowie badali te ślady krwi, skoro wiadomo nam, że ślady te zostały przy pierwszym badaniu wyciągnięte?

## NA ŚWIĘTA

Wina hiszpańskie od zł. 6.-  
**M. JAWORNICKI, Kraków**  
 RYNEK 44. DŁUGA 82

## Wspólny front państw dłużniczych wobec Stanów Zjednoczonych.

Paryż, 11 kwietnia.

Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że rozeszły się tam pogłoski, jakoby państwa, dłużnicze miały utworzyć wspólny front i zażądać od Stanów Zjednoczonych odroczenia płatności raty przypadającej w dniu 15 czerwca rb., do czasu aż będzie znany rezultat światowej konferencji.

W rządowych kołach amerykańskich twierdzą, że prezydent Roosevelt odrzucił tę propozycję, a przedstawiciele republikańskiego kongresu wypowiadają się za koniecznością spłaty przypadającej raty w oznaczonym terminie. Ra-

ta ta wyniesie ponad 41 milionów dolarów spłaty kapitałnej oraz 103.026.834 dolary procentów.

Wrazie gdyby ogłoszenie moratorium okazało się niemożliwe, niektóre państwa dłużnicze mają zamiar zarządzić odroczenie raty na okres 90 dni, co według obowiązującego w Stanach Zjednoczonych ustawodawstwa jest możliwe bez specjalnego zezwolenia kongresu. Prezydent Roosevelt pragnie zapoznać się przedewszystkiem ze stanowiskiem państw europejskich w sprawie ewentualnych ustępstw w dziedzinie handlu.

## Studja nad zadłużeniem przemysłu

są prowadzone przez czynniki rządowe.

Warszawa, 12 kwietnia.

W niektórych dziennikach ukazały się wiadomości, stwierdzające, że czynniki rządowe nie mają zamiaru badać zagadnienia zadłużenia polskiego przemysłu. Natomiast według tych notatek jedynym sposobem ulg, jakie mogą być zastosowane obecnie dla przemysłu, — jest tylko przedłużenie okresu trwania nadzoru sądowego z 9 miesięcy do 2 lat.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra” ze źródła poinformowanego, wiadomości te są nieścisłe. Nad zagadnieniem pomocy dla przemysłu rozpoczęły się studja, mające na celu przedewszystkiem

zbadanie stanu zadłużenia naszego przemysłu i zebranie materiałów co do całokształtu tej sprawy. Sprawa ta łączy się z zagadnieniem obniżenia kosztów produkcji przemysłowej, w którym tak że ważną jest kwestja ciężaru, ponoszonego przez przemysł z tytułu zadłużenia, pochodzącego zwłaszcza z lat — przedkryzysowych.

W tym stanie rzeczy tego rodzaju inspirowane wiadomości, o których piszemy powyżej, utrudniają przeprowadzenie spokojnej i poważnej pracy badawczej, szerząc niepokój w sferach zainteresowanych.

## Godny polecenia

zespół środków lekarsko - kosmetycznych do pielęgnowania tłustej cery: proszek marmurowy „Miraculum” i odtłuszczający puder higieniczny D-ra Lustra. Broszurka o pielęgnowaniu tłustej cery załączona do każdego preparatu.

Biegły: — Badaliśmy te same części, które badali poprzedni znawcy, zresztą chemicy przeprowadzają badania nie z wycinanego zwykle całego śladu, lecz tylko części. Przedewszystkiem dlatego, ażeby mieć własną kontrolę, a następnie dla ewentualnych dalszych prób i dlatego mieliśmy dostatecznie materiału do badania.

Przysięgły Karaszkiewicz: — Czy zatem biegli lwowscy nie użyli głównych wycinków z krwi?

Biegły: — O tem nie może być mowy.

Dr. Opieński: — Mieliśmy na wszystkich badanych przedmiotach dostateczną ilość krwi do dalszego badania.

Sędzia przys. Korwicki: — Ile kropeł krwi było na prawym rękawie?

Biegły: — Dwie.

Prok. dr. Szypuła: — Czy pan badał skrupulatnie włos po włosku na futrze?

Biegły: — Nie.

Przew. do biegłego Lewandowskiego: — Czy pan przyłącza się do tej opinii?

Dr. Lewandowski: — Tak jest.

Prok. dr. Przytułski: — Czy materia impregnowana, jaką bezwątpienia była podszewka futra, wchłania krew?

Biegły: — Z biegiem czasu wchłania barwinki krwi, a zostają ciątka białe.

Adw. Axer: — Czy pan badał watełinę?

Biegły: — Nie.

Adw. Woźniakowski: — Oczywiście jeżeli pan znalazł na futrze dwie krople krwi.

Biegły: — Nie mówiłem, że to były krople, to były plamy.

Przew.: — W takim razie proszę mówić o plamach, bo przez krople rozumie się bardzo małe plamki.

Biegły Szymczyk: — Ja nie miałem do czynienia z płaszczyną, a z futrem. Na 5 czy 6-ciu włoskach znalazłem plamki krwi i te badałem. Przedtem zaś musiałem poddać badaniu więcej włosów, gdyż nie widziałem, na których krew się znajduje.

Na tem o godz. 3.15 przewodniczący przerywa rozprawę do dnia dzisiejszego, godz. 9-ej rano, polecając wszystkim biegłym stawienie się na rozprawę.

JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ.

**PIĘRA WIECZNE - WYBÓR, - TANIO**  
**Z. Ziembicki,**  
 Kraków, Plac Marjański 2.  
 Zadzwoń do cennika.

## Bunt w więzieniu brazylijskiem

Rio de Janeiro, 12 kwietnia.

(t) Wczoraj wybuchł bunt więźniów w miejscowości Ilha dos Porcos. Więźniom udało się wtargnąć do mieszkania dyrektora więzienia, którego uprowadzili i osadzili w jednej z cel. Równocześnie zostało przerwane połączenie telefoniczne z miastem.

Więźniowie dostali się następnie do apteki więziennej, gdzie wypili cały znajdujący się tam dla celów leczniczych zapas spirytusu. Dopiero po dwóch dniach udało się bunt zlikwidować.

Berlin, 12 kwietnia.

(t) Rząd niemiecki ogłosił nową ustawę o orderach i odznaczeniach. Według tej ustawy Hitler ma posiadać prawie wyłączne prerogatywy do nadawania odznaczeń. Może on również przelewać te prerogatywy na premierów państw związkowych. Nadanie odznaczenia wymaga każdorazowej aprobaty prezydenta Rzeszy.

**ANTONETKI**  
  
**Rothe**  
 KRAKÓW  
 ŚLAWKOWSKA 20

liczność, czy to krew ludzka czy zwierzęca?

Biegły: — Nie.

Adw. Axer: — Panowie na rozprawie lwowskiej powiedzieli sami przecież, że metoda, którą stosowali, nie jest zupełnie ścisła.

Biegły: — Ja tego nie mówiłem, to dr. Opieński.

Adw. Axer cytuje: „Dr. Opieński stwierdził, że przeprowadzono badanie metodą statą, która została poddana krytyce i że nie można było stwierdzić dokładnie, czy na futrze oskarżonej krew należy do grupy „O” czy do grupy „A”. Prof. Marjan Westfalewicz popiera to twierdzenie”.

Przew. — Tak jest. To jest w aktach. Jest to sprzeczność. Dzisiaj panowie twierdzą napewno, że to jest grupa „A”, a wówczas mówiliście, inaczej.

Dr. Opieński: Ale myśmy to następnego dnia uzupełnili.

Sędzia wot. Ostrega czyta: „Zgłosili się obydwaj biegli następnego dnia ponownie i stwierdzili, że badali krew metodą Latesa, że wprawdzie jest to metoda przestarzała, że jest metoda nowa, która ją kwestionuje, ale to najzupełniej wystarcza”.

Adw. Axer: Pan podtrzymuje teraz, że metoda Latesa wystarcza?

Przy zwapnieniu naczyń wkrwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa osiąga się łatwe wypróżnienie. Zalec. przez lekarzy.

## Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Piotra Mańkowskiego

Luck, 12 kwietnia.

W dniu dzisiejszym odbył się tu pogrzeb ś. p. arcybiskupa Piotra Mańkowskiego, b. biskupa kamienieckiego, za mieszkającego ostatnio we Włodzimierzu Wołyńskim.

W pogrzebie wzięło udział większość biskupów polskich, oraz liczne delegacje duchowieństwa z Wołynia oraz delegacje instytucji naukowych, które mi ksiądz arcybiskup szczególnie się opiekował. Zwłoki złożono w grobowcu w katedrze.



# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

12)

## STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekko, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawiął na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomniał sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ulomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkimi puszciami rękawami.

Rex sam nie miał śmiałości wszcząć rozmowy w sprawie ślubu, przeto Ela go wyręczyła i wyznaczyła nowy termin ich ślubu. Rex był ogromnie uradowany.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiazuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż ta mu jest potrzebna do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pana.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutną dla Eli wiadomość.

Ela skomunikowała się z cyrkiem, chcąc doń powrócić.

Tymczasem Staniecki zajęty był innymi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Gdy zapadł zmierzch Ela postanowiła zwrócić się do policjanta z zapytaniem, czy „Cyrk Guliwera” nie rozbił gdzieś w pobliżu swych namiotów.

— A dlaczego pani tak interesuje się tym cyrkiem?... — zapytał policjant.

— A bo... chcę wiedzieć... lubię cyrk, no... — Lubie pani cyrk?... To pani nie wie czy na Pradze jest cyrk, czy go wema?... — Nie wiem... bo skądże miałabym wiedzieć... Nie jestem tułaczka... — Aha... — podchwycił policjant. — Więc pani nietulejsza... To co innego.

Przejeżdżały takówka i dorożki, szoferzy trabli, oczekując znaku, a policjant nie zwracał wcale uwagi na ruch uliczny, zajęty całkowicie osobą Eli.

Przykro jej było, że tyle czasu zajmuje policjantowi, więc chciała już podziękować i odejść, ale posterunkowy zatrzymał ją:

— Zaraz, zaraz, proszę pani... To pani nietulejsza, aha... A skąd, czy można wiedzieć?

Ela zdziwiła się. Cóż to kogo obchodzi skąd przybyła?... Czy nie wolno zapytać o cyrk?... — Dziwne pytania pan mi zadaje... —

odparła zirytowana. — Przecie nie potrzebuję się przed panem legitymować... — Niewiadomo, proszę pani, nic nie wiadomo... Jak się pani nazywa?... — Ela Robertson... — Policjantowi roześmiali się oczy... — Zmierzył ją pogardliwym spojrzeniem, rozejrzał się, jakgdyby kogoś szukał, po czem rzekł:

— Proszę, pani pójdzie ze mną do komisariatu... — Ela spojrzała na niego z przerażeniem w oczach.

## Rozdział dwunasty

### On, czy ona.

Po schodach weszli na pierwsze piętro. W obszernym pokoju, w którym pod ścianą stały ławy, a pośrodku wielki stół obity czarną ceratą, siedzieli jacyś cywile.

Przez pokój przechodzili ciągle policjanci bez czapek, w rozpiętych bluzach. Zar panował niemożliwy. Wszystkim pot zlewał czoła.

Policjant przeszedł z Elą przez ów wielki pokój i wprowadził ją do następnego, mniejszego, przedzielonego barierką, za którą stał stół. Przy stole siedział przodownik, zajęty rozmową telefoniczną. Gdy przodownik odłożył słuchawkę, policjant zasalutował, następnie zbliżył się do przodownika i począł mu coś szepać do ucha.

Przodownik skinął głową, spojrzął na Elę i mruknął:

— Proszę siadać... — Szybko zerwał się z krzesła, dał znak policjantowi, aby czuwał i sam wybiegł z pokoju.

Po jego nagłej ucieczce zakotłowało się w komisariacie. Co chwilę kto inny wsuwał głowę do pokoju, aby się jej przyjrzeć. Policjant uśmiechał się tylko i kiwał głową.

Wreszcie do pokoju wpadł sam pan komisarz i zadyszczanym głosem zapytał:

— Która to?... Ta?... — Spojrzął na Elę, mruknął coś, poczem odezwał się głośno:

— Zaraz do mnie wprowadzić!... — Przodownik wyprężył się i odparł:

— Rozkaz!... — A gdy komisarz znikł w drugim pokoju, przodownik zwrócił się do Eli:

— Proszę... Pani pozwoli za mną... — Ela podniosła się. Szła jak zahypnotyzowana. Nie mogła jeszcze zrozumieć co się stało. Przodownik wprowadził ją do gabinetu komisarza. Był to wielki pokój o dwóch oknach.

Komisarz wskazał jej krzesło, stojące po drugiej stronie biurka. Ela usiadła. Komisarz zajęty był pisaniem, lecz kilka razy podniósł wzrok na Elę.

— Nazwisko pani? — zapytał wreszcie.

— Robertson.

— Imię?... — Ela...

— Ela Robertson, doskonale... — odparł komisarz, nie przerywając pisania. Zaterkotał telefon. Komisarz schwytał słuchawkę.

— Hallo!... Kto mówi?... Tak... Tak... No?... Proszę mi teraz nie przeszkadzać!... Jestem zajęty!... — Odrzucił słuchawkę. Gdy ponownie zwrócił się do Eli z piórem w ręku, głos przybrał dawny, spokojny ton:

— Czy pani dawno jest w Warszawie?... — Nie... Zdaje się, że od dwóch tygodni... A może już trzy tygodnie... — I gdzie pani mieszkała przez cały czas?... — Ela zawałała się.

— A... czy mogłabym wiedzieć w jakim celu policja tak się mną interesuje?... — Komisarz przyjrzał się jej uważnie. Przez chwilę trwało milczenie. Wreszcie odparł:

— Zaraz się pani dowie... Więc pro-

— Dlaczego?... Nie wolno zapytać o cyrk?... — Wolno, wolno... Nie o to chodzi... — Pani pójdzie ze mną... — Ale dlaczego?... — W komisariacie pani wytłumaczy... No, proszę... — I wziął ją pod rękę. Łzy stanęły jej w oczach. Już się zbierali ludzie na chodniku, patrząc na to niezwykle zajście. — Ela nie stawiała oporu.

Szła zapłakana obok policjanta, nie rozumiejąc co to wszystko znaczy.

Ela krzyknęła. Zerwała się z krzesła.

— Co!?... Co pan powiedział?!... Morderstwo?!... — Tak jest... Morderstwo... — Kto?... Kto został zamordowany?!... Mów pan!... Prędejj!... On, czy ona?... — Komisarz uśmiechnął się.

— Niech się pani uspokoi... — rzekł głosem, w którym nic nie zdradzało najmniejszego wzburzenia. — Mam wrażenie, że zaczynamy się już wzajemnie pojmować... On, czy ona?... Jest to bardzo rozumne pytanie... Więc jak się pani zdaje?... Kto został zamordowany?... — Nie mogę zgadywać... Ja nie wiem... Niech pan powie!...

— Niechże się pani zastanowi... — nalegał komisarz, nie spuszczając teraz z niej wzroku i uważając widocznie, że nadeszła wreszcie chwila, gdy dowie się prawdy o tem tajemniczym zabójstwie. — Kto został zamordowany?... — Nie wiem... Błagam pana niech pan powie!...

— Zaraz... Spróbujemy logicznie myśleć... On, czy ona?... Któż to jest on?... — On!... Edmund Staniecki... — Słusznie... Edmund Staniecki... — Syn śląskiego magnata i pani chwilowo- wy opiekun, prawda?... — Tak... — A ona?... — Jego narzeczona... — Słusznie... Jego narzeczona — panna Rena Szybska, córka wielkiego przemysłowca...

Oboje mieszkali w pałacu... On na górze, ona na dole... No, a teraz proszę odgadnąć — kto z nich dwojga został zamordowany?... — Oczywiście... — Oczym komisarza wpiły się w twarz oniemiałej dziewczyny.

— Nie wiem... — bąknęła. — Skąd mogę wiedzieć?... Przysięgam panu, że nic nie wiem... — Pani nie wie... Trudno... — odparł komisarz, odkładając pióro. — W takim razie ja pani powiem... — Trwożna cisza. Ela wstrzymuje oddech. Komisarz patrzy na nią i powiada:

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

— ON, proszę pani... — Ela chce coś powiedzieć, ale tylko jęk wyrwał się z jej gardła.

— Wody! — krzyknął komisarz i zerwał się z krzesła, by podtrzymać mdlejącą dziewczynę.

## Rozdział trzynasty

### Tajemnica walizki.

Dopiero po upływie kwadransa odzyskała przytomność. Leżała na wąskiej kanapie, stojącej w rogu wielkiego pokoju.

— No, już lepiej pani? — usłyszała nad sobą głos komisarza.

— Tak... Lepiej... — Podniosła się. Usiadła na kanapie. Rozejrzała się dokoła. Aha... Gabinet komisarza policji... Ale poco tu przyszła?... Co komisarz powiedział?... Więc „ON“?!... On został zamordowany?... — Czy może już pani odpowiadać na moje dalsze pytania? — zapytał komisarz.

— Owszem, mogę... — odparła słabym głosem.

Komisarz zasiadł z powrotem przy biurku. Ela teraz dopiero zwróciła uwagę, że w gabinecie byli również inni policjanci, zwabieni widocznie wezwaniem komisarza.

— Proszę, może zechce pani zająć to miejsce... — rzekł komisarz, wskazując wolne krzesło.

— Dziękuję... — Usiadła.

— Więc teraz proszę mi powiedzieć wszystko szczegółowo... Kiedy pani poznała pana Edmunda Stanieckiego?... — Przed trzema miesiącami...

— Czy zaraz zgodziła się pani wyjechać z nim do Warszawy?

— Nie... Stało się to dopiero po zagnięciu mego narzeczonego... — A więc miała pani narzeczonego? Któż to taki?... — Rex, nasz akrobata cyrkowy... Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi... Choć mówili, że to nie był nieszczęśliwy wypadek... Prostu ktoś chciał go zgubić... Słowem — Rex zламаł obydwie ręce i wyszedł ze szpitala bez rąk... Mimo to chciałam go poślubić, ale on znikł pewnego dnia bez śladu... Wtedy Staniecki namówił mnie, abym uciekła z nim do Warszawy...

— Aha... Rozumiem... I przyjechałiscie do Warszawy... Cóż dalej?... Czy odrady zamieszkałiscie w pałacyku w Alejach Róż?... — Tak... Odrazu tam... Sądzłam, że Staniecki ożeni się ze mną, w przeciwnym razie nie ucieklibym z nim z cyrku... Początkowo obiecywał mi, że się ze mną ożeni... Ale potem przysłała... jego narzeczona...

— Czy nie wiedziała pani przedtem, że pan Staniecki jest zaręczony z panną Szybską?

(Dalszy ciąg jutro).

# Mussolini i Hitler spotkają się w Wenecji.

Włochy i Niemcy utworzyły wspólny front. — Spotkanie min. Goeringa z gen. Balbo symbolizuje ten kontakt w dziedzinie lotnictwa. Von Papen, który będzie dziś przyjęty przez papieża, starać się będzie o pozyskanie Watykanu dla Niemiec hitlerowskich.

Berlin, 12 kwietnia. Prasa niemiecka przypisuje duże znaczenie do rozmów niemiecko-włoskich w Rzymie. Według projektu Mussoliniego dalszy ciąg obrad politycznych ma być przeniesiony do Wenecji.

Mussolini miał wyrazić życzenie spotkania się tam z kanclerzem Hitlerem. Mówi się również o chęci Mussoliniego spotkania się z premierem francuskim Daladier i premierami rządów Małej Ententy.

Prasa niemiecka wskazuje, że w każdym razie między Niemcami a Włochami istnieje wspólny front, który najlepiej zaznaczył się — wskazują dzienniki — na konferencji rozbrojenkowej.

Paryż, 12 kwietnia.

„Ere Nouvelle“ zwraca uwagę w artykule wstępnym na coraz silniejsze wzajemne przenikanie się ideologii hitlerowskiej i faszystowskiej. Spotkanie Goeringa z min. Balbo symbolizuje ten kontakt w dziedzinie lotnictwa, a niezadługo Francja dowie się, że obie organizacje ogłoszą konieczność wzajemnej współpracy.

Rzym, 12 kwietnia.

Premier Mussolini przyjął dziś min. Goeringa, a następnie konferował z niemieckim ambasadorem w Rzymie von Hasslem.

## Papen rozbija centrum.

Paryż, 12 kwietnia.

Z Rzymu donoszą, że w czasie audjencji u kard. Pacelli, wicekanclerz Papen przedstawił projekt utworzenia w Niemczech stronnictwa katolickiego niezależnego od centrum.

Rzym, 12 kwietnia.

Wicekanclerz Papen i min. Goering będą przyjęci w dniu jutrzejszym na oddzielnych audjencjach przez papieża.

## Czy nastąpi zbliżenie?

Berlin, 12 kwietnia.

W związku z wczorajszą konferencją w Rzymie między sekretarzem stanu kardynałem Pacelli i wicekanclerzem Papenem, prasa niemiecka z naciskiem wskazuje że problem nowych Niemiec spotkał się ze zrozumieniem u byłego nuncjusza papieskiego w Berlinie. Wprawdzie nie udało się jeszcze osiągnąć we wszystkich kwestiach porozumienia, niemniej wyniki dotychczasowych rozmów stanowią cenę podstawę do dalszych rokowań, zmierzających do zbliżenia między Stolicą Apostolską, a obecnym rządem Niemiec.

## Włoska eskadra lotnicza złoży wizytę w Niemczech.

Berlin, 12 kwietnia.

Towarzyszący ministrowi Goeringowi w podróży do Rzymu sekretarz stanu w komisariacie lotnictwa Milch, udzielił prasie niemieckiej wyjaśnień na

temat wzyty min. Goeringa. Przedewszystkiem jest to rewanż złożony wóskiemu min. Balbo, z którym min. Goering odbywał konferencje. Również poruszone mają być różne kwestje w sprawach lotnictwa, m. in. sprawa wzyty

eskadry włoskiej w Berlinie, w drodze powrotnej w związku z projektowaną wyprawą eskadry włoskiej latem bieżącego roku do Stanów Zjednoczonych. Pozaatem rozpatrzona ma być sprawa meteorologii ze specjalnym uwzględ-

nieniem hamburskiej stacji meteorologicznej, która specjalizuje się w meteorologii na odległość przy przelotach do Kanady i Stanów. Wreszcie poruszona ma być sprawa komunikacji lotniczej między Włochami i Niemcami.

# Widmo wojny sowiecko-japońskiej

Moskwa i Tokio czynią przygotowania militarne. — Alarmujące wieści z Dalekiego Wschodu

London, 12 kwietnia.

Prasa angielska bije na alarm z powodu grożącego na Dalekim Wschodzie konfliktu sowiecko-japońskiego o kolej wschodnio-chińską.

Według informacji dzienników londyńskich

OBIE STRONY CZYNIA PRZYGOTO-

WANIA DO WOJNY I WYBUCH ZBROJNEGO KONFLIKTU MOŻLIWY JEST LADA CHWILA.

Japonia uważać ma moment obecny za odpowiedni wobec naprzężonych stosunków pomiędzy Sowietami a Wielką Brytanią, jak również między Sowietami a Niemcami. Japonia sądzi, że akcja zaczepna rozpoczęta w obecnej chwili

nie spotkałaby się z potępieniem w Europie.

Ameryka oczywiście przeciwstawiłaby się poczynaniom japońskim zmierzającym przez konflikt z Sowietami do opanowania Władywostoku.

Sowiety mają być gotowe do czynnej walki zbrojnej o stan posiadania na kolej wschodnio-chińskiej.

# Hitlerowcy organizują manifestacje nad granicą polską. — Nowy mord szturmówek narodowo-socialistycznych

Gdańsk, 12 kwietnia (PAT).

W Pile został otwarty zjazd związku pruskiego nauczycielstwa, odbywający się pod hasłem „niemiecki Wschód i jego szkoła“.

Zjazd, na który przybyło 700 delegatów reprezentujących 70 tysięcy członków związku trwa będzie trzy dni i ma być wielką demonstracją polityczną nad granicą polską.

W ostatnim dniu zjazdu ma się odbyć odsłonięcie pomnika Niemczyzny, postawionego w okolicach Pily w Motylewku, o 100 mtr. od granicy polskiej. Uroczystość ma być wielką demonstracją z udziałem władz Reichsweliry, politycznych, policji i związków z całej prowincji.

Gdańsk, 12 kwietnia (PAT).

Z miejscowości Podróżnej w ziemi złotowskiej donoszą, że hitlerowcy dokonali tam rewizji w trzech mieszkaniach działaczy polskich.

W wyniku rewizji zabrano szereg gazet polskich oraz dziecienny pistolet kapiszonowy.

Berlin, 12 kwietnia

We wtorek nad ranem w Kamienicy zamordowano adwokata-żyda dr. Weinerta. Trzech osobników z opaskami szturmowców przybyło do mieszkania Weinerta i aresztowało go. Nazajutrz rano znaleziono Weinerta na krańcach miasta z przestrzeloną skronią.

Kierownictwo oddziałów szturmowych oświadczyło, że chodzi tu prawdopodobnie o czyn prowokacji. Prezydentum policji wyjaśnia, że Weinert znajdował się na liście bojkotowanych adwokatów, ponieważ uczestniczył w wojnie światowej.

Berlin, 12 kwietnia

Rząd bawarski zawiesił na jeden miesiąc tygodnik „Volkswarte“. Zakaz nastąpił z powodu ataków Ludendorfa na prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera w związku z uroczystościami otwarcia Reichstagu.

# Kanclerz austriacki Dolfuss w Rzymie Pojechał tam nagle na zaproszenie Mussoliniego.

Berlin, 12 kwietnia.

Z przybyciem do Rzymu austriackiego kanclerza Dolfussa ma pozostać również w związku przybycie do Rzymu szefa węgierskiego biura prasowego dra Antala, jako męża zaufania pre-

mjera węgierskiego Goembesa.

Wiedeń, 12 kwietnia.

Prasa wiedeńska obszernie komentuje nagły wyjazd kanclerza Dolfussa do Rzymu.

„Die Stunde“ wyraża przypuszcze-

nie, że kanclerz wyjechał na zaproszenie rządu włoskiego. Zdaje się, że Mussolini przygotowuje ważne koncepcje polityczne, w których zagadnienia środkowo-europejskie odgrywają poważną rolę. Pobyt Papena i Goeringa w Rzymie pozostaje w związku z planami Mussoliniego w dziedzinie polityki zagranicznej. Jest rzeczą zrozumiałą, że kanclerz Dolfuss pragnął być obecny przy rozmowach rzymskich, dotyczących Europy Środkowej. Drugim motywem wyjazdu kanclerza były sprawy dotyczące stosunków gospodarczych między Austrią i Włochami.

Chrześcijańsko-społeczny „Weltblatt“ pisze, że kanclerz Dolfuss pragnie w Rzymie przygotować teren w sprawie konkordatu. Tenże dziennik jednak twierdzi również, że kanclerz odbędzie narady polityczne z Mussolinim.

# Anglja nie poczyni ustępstw na rzecz Niemiec Oświadczenie Mac Donalda

London, 12 kwietnia.

W odpowiedzi na zapytanie jednego z deputowanych, czy sprawa powrotu

Anglii do parytetu złota będzie omawiana w czasie wizyty Mac Donalda w Stanach Zjednoczonych, premier oświadczył: „Nie zamierzam bynajmniej ograniczać liczby zagadnień, jakie mogą być poruszane w tych naradach. Celem wizyty nie są rokowania, zmierzające do zawarcia jakiegos układu — chodzi tylko o omówienie spraw, którym Roosevelt i ja sam musimy stawić czoło.“

Zapytywany następnie o sprawę rokowań, dotyczących paktu czterech mocarstw, Mac Donald oznajmił, że sprawa ta poruszona będzie prawdopodobnie na czwartkowym posiedzeniu izby. Wreszcie, na zapytanie jednego z deputowanych, czy premier zdaje sobie sprawę z tego, że każdy pakt udzielający jakiegokolwiek ustępstw Niemcom i takim, jakimi one obecnie są byłby niewzłocznie potępiony przez cały naród angielski, Mac Donald odpowiedział, że izba wie doskonale, iż żaden tego rodzaju pakt nie jest przewidywany.

# Gorące przemówienie Herriota na cześć Polski Spółdziałanie francusko-polskie na terenie międzynarodowym

Paryż, 12 kwietnia.

Wczoraj odbyło się w Pałacu Burbońskim, w godzinach poobiednich posiedzenie grupy parlamentarnej francusko-polskiej, z udziałem delegacji grupy parlamentarnej polsko-francuskiej w Warszawie.

Przewodniczący prosił delegatów polskich o przedstawienie swego poglądu na szereg kwestyj interesujących oba kraje. Kolejno przemawiali posłowie: ks. Radziwiłł, wicemarszałek sejmu Markowski, Stanisław Stroniski, Jan Dębski i sen Kostworowski. Mówcy omówili za-

gadnienia obchodzące specjalnie Polskę i kwestje, które są związane z konferencją rozbrojeniową oraz projektem paktu czterech mocarstw. Następnie zadawali szereg pytań posłowie do parlamentu francuskiego, odpowiedzi zaś udzielali delegaci polscy. Dyskusja wykazała całkowitą zgodność poglądów obu grup parlamentarnych.

Obecny na posiedzeniu Herriot zakończył debatę gorącym przemówieniem, w którym zobrazował zasadniczą linię polityki francuskiej wobec zagadnień międzynarodowych.

# Goering — premierem Prus.

Berlin, 12 kwietnia.

Kanclerz Hitler, jako namiestnik w Prusach, mianował dziś GOERINGA premierem pruskim. O nominacji został min. Goering powiadomiony telegraficznie. Skład gabinetu pruskiego nie ulegnie zmianie, gdyż min. Goering zatrzyma tękę min. spraw wewnętrznych.



# EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.  
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem  
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.  
(dział inzeratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## Uroczyste oratorjum w kościele św. Agnieszki

Dziś w czwartek o godzinie 16 30 od będzie się w kościele św. Agnieszki uroczyste Oratorjum pasyjno - eucharystyczne na pamiątkę 1900-lecia męki Chrystusa Pana.

Przemówienia wygłoszą ks. dr. Marian Michalski i ks. dr. Tadeusz Kruszyński — produkcje wokalne wykona świe tny chór „Echo“ pod kierunkiem p. dyr. dyr. Wallek - Walewskiego — zaś produkcje muzyczne wykona symfoniczna orkiestra 20 P. P. pod kierunkiem kapel. mjr. Schreyera.

## Oświetlenie nowych ulic w Krakowie

Elektrownia miejska w Krakowie uruchomiła oświetlenie publiczne nowopowstałej ulicy Fenna na gruntach Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Florjanka. Ulicę oświetlono 4 lampami a 300 Watt.

## CENY PRODUKTÓW NA TAGOWISKACH w dniu 11 kwietnia.

Mleko niezbiel. 1 litr 10—2 2gr., śmietana 1 litr 1—1.20 gr., śmietanka 1 litr 50—60 gr., ser zwyczaj. 1 kg. 1.20—1.40 zł., masło deser. 1 kg. 4.60—5.— zł., masło zwyczaj. 1 kg. 4.40—4.60 zł., jaja świeże szt. 6—7 gr.,  
Ziemniaki 1 kg. 7—8 gr., buraki ćwikł. 12—15 gr., marchew 1 kg. 20—25 gr., cebula 1 kg. 18—20 gr., pietruszka 1 kg. 15—18 gr., seler 1 kg. 18—20 gr., włoszczyzna św. 20—25 gr., Jabłka 1 kg. 80—1.60 zł.  
Kury żywe sztuką 3—5.50 zł., kurczęta para 3.50—4.50 zł., kaczątka sztuką 4.50—6.50 zł., geś żywa szt. 6—8 zł., geś tuczona szt. 8—12 zł., geś bita szt. 6—10 zł., indyk żywy 14—20 zł., indyczka szt. 10—14 zł.

## RUCH LUDNOŚCI W LUTYM 1933 R. w KRAKOWIE.

W ciągu miesiąca lutego b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 235 (116), w tym chrześcijańskich 199 (74), Urodziło się żywo dzieci 221 (265), nieślubnych 44 (57), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 11 (23). Wśród żywo urodzonych było chłopców 114 (150). W tym samym okresie czasu zmarło osób 214 (224). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 84 (79). Z przyczyn śmierci najczęściej przypada na choroby organiczne serca 40 i na gruźlicę 38. Wśród zmarłych było chrześcijan 171 (171).

## ZNIŻKA CEN LODU SZTUCZNEGO.

Magistrat podaje do wiadomości, że awizowana przed kilku dniami niższa cen lodu sztucznego, pochodzącego z miejskiej fabryki, wchodzi w życie z dniem 11 kwietnia 1933. W szczególności obowiązują obecnie następujące ceny: za 1 słupek loco fabryka (Rzeźnicza 28) 1 zł., z dostawą 1.30 zł., dla fabrykantów wody sodowej zakupujących większe partie lodu, loco fabryka 0.80 zł., dla członków stow. gosp. szynk z dostawą 1.10 zł.

## Z ŻYCIA „SOCIETO ESPERANTO“

W czwartek, dnia 13 kwietnia 1933 r. odbędzie się w lokalu „Societo Esperanto“ (Smoleńsk 9) zebranie z następującym programem: 1) Sprawozdanie sekretarza. 2) „Licytacja gazet“. Początek o godz. 8.15. Biblioteka otwarta od 7.30—8.15.

## Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Opowieści Hoffmana“, opera J. Offenbacha, ukazuje się w pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy, w niedzielę, na popołudniowym przedstawieniu, po cenach znizowanych, z gościnnym udziałem wszechświatowej sławy śpiewaczki koloraturowej Ady Sari, w dalszej premierowej obsadzie zespołu, w opracowaniu muzycznym dyr. Bol. Wallek - Walewskiego, w reżyserji Józefa Stepińskiego.

„Dziewczęta w mundurkach“. Rewelacyjna nowość repertuaru, głośna sztuka Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach“, zostanie powtórzoną w pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy, na przedstawieniu wieczornem, po cenach znizowanych. W niedzielnym przedstawieniu popisową rolę Manueeli von Meinhardis, odtworzy p. Marja Bednarska, nauczycielki pani von Kesten Janina Wernicz. Dalsza obsada niezmienną z p. Jaroszewską w roli nauczycielki pani von Bernburg.

## DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH w KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Słońcem“, tel. 114-27, ul. Gertrudy 1 „Pod Eskulapem“, tel. 136-90, ul. Krowoderska 74 „Pod Matką Boską“ tel. 149-56 ul. Konopnickiej 3 „W Dębniakach“ tel. 149-56, ul. Krakowska 9 „Pod Złotym Orłem“ tel. 102-51 ul. Mogińska 16 „Apteka“, tel. 175-90.  
W Podgórzu: Rynek 9 „Pod Koroną“ tel. 134-41.

## Echa afery w urzędzie pocztowym Naczelnik urzędu na ławie oskarżonych pod zarzutem defraudacji

W kwietniu r. ub. głośna była sprawa niedoboru 8500 zł., jaki stwierdzono w urzędzie pocztowym Nr. 5 w Krakowie. Indagowany o to naczelnik urzędu, pełniący równocześnie funkcje kas-

jera, 37-letni Stanisław Grzybowski, tłumaczył ten brak kradzieżą, popełnioną w nocy z 1 na 2 kwietnia r. u. przez jego szwagra, 26-letniego bezrobotnego murarza, Marjana Ulińskiego.

Przesłuchany Uliński przyznał się do winy twierdząc, że dostał się do urzędu pocztowego zapomocą skradzionych w domu Grzybowskiego zapasowych kluczy. W dalszym ciągu Uliński podał, że z powodu nietrzeźwego stanu, w jakim owej nocy się znajdował, zasnął na ulicy i w czasie snu skradł mu ktoś wszystkie pieniądze.

Dalsze śledztwo wykazało jednak, że cała historia jest zmyślona, gdyż niedobór kasowy datuje się już od listopada 1931 r. W rezultacie oskarżono Grzybowskiego o sprzeniewierzenie kwoty zł. 8500, zaś Ulińskiego o fałszywe samooskarżenie.

W dniu wczorajszym obaj zasięli na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem karnym.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Stanisław Grzybowski tłumaczył się, że pieniądze zostały mu skradzione podczas gdy był zajęty przy porodzie swej żony, a kradzieży dopuścił się szwagier jego, Uliński, o czem dowiedział się dopiero od swej żony, w chwili, gdy przyszła rewizja ksiąg i skarżył się żonie, że pieniądze niema. Wówczas żona oświadczyła mu, że brat przed nią przyznał się do tej kradzieży.

Oskarżony Uliński zeznał, że korzystając z tego, iż Grzybowski zajęty był przy żonie, wyjął z szuflady klucze zapasowe i zabrał pieniądze, poczem umieścił je pod poduszką, a następnie pił w różnych lokalach i w stanie pijanym pieniądze zgubił.

Jako świadkowie zeznawali Marcela Barańska, poprzednia kierowniczką tego urzędu pocztowego oraz Henryk Włodarczyk, który pracował razem z oskarżonym Grzybowskim.

Celem przesłuchania dalszych świadków oraz biegłego rozprawę odroczone.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego, dr. Krupiński, oskarżał prok. dr. Boryczko, bronili: Grzybowskiego adw. dr. Schöwetter i Ulińskiego dr. Laub.

## Jedziemy do Zakopanego

Dyrekcja Okr. Kolei Państw. w Krakowie organizuje w poniedziałek, dnia 17 kwietnia b. r. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Zakopanego. Cena przejazdu tam i z powrotem zł. 8.50.

Odjazd z Krakowa o godz. 8.55 — przyjazd do Zakopanego o godz. 11.05.

Odjazd z Zakopanego o godz. 20.35 — przyjazd do Krakowa o godz. 0.35.

Bilety sprzedają do soboty, dnia 15 b. m. godziny 12-tej Biura Podróży: „Orbis“ Rynek Gł. „Wagons-Lits-Cook“ ul. Sławkowska. Polski Związek Turystyczny ul. Szpitalna Nr. 36 i Kasa Osobowa na dworcu głównym w Krakowie.

Dyrekcja Okr. Kolei Państw. w Krakowie zastrzega sobie prawo odwołania pociągu wycieczkowego w razie zbyt małej ilości zgłoszeń: wiadomość do dnia 15 b. m. godz. 16-ta w wymienionych biurach Podróży.

## „WSZYSTKO DLA PANI“

Staraniem Ligi Propagandy Wytwórczości Krajowej w Krakowie odbędzie się przy ul. Szpitalnej L. 15 wystawa p. t. „Wszystko dla Pani“. Będzie to niezwykle atrakcyjna rewja mód wiosennych i letnich. Udział w wystawie przyobiecały najpoważniejsze firmy krajowe.

## DAR NA KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIEZKI.

WPani Pałkowska Władysława, zam. w Krakowie, przy ul. Do Re Młyny L. 9 składa w Administracji naszej, jako dar na kościół św. Agnieszki: 4 kołczyki złote, 2 monety srebrne, 41 sztuk kopielek miedzianych.

## Budowa małych tanich mieszkań

Konferencja w prezydium miasta Krakowa

W Prezydium miasta odbyła się pod przewodnictwem wiceprez. m. Ostrowskiego konferencja przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Banku Gosp. Kraj. i Gminy m. Krakowa w sprawie akcji Rządu i Banku Gosp. Kraj. dla budowy małych, tanich mieszkań.

Po wyczerpującej dyskusji osiągnięto porozumienie tej treści, że na wspomniany cel odstąpi Gmina Skarbowi Państwa 3 pięknie położone kompleksy gruntowe przy ul. Królowej Jadwigi i

na drodze do Woli Justowskiej oraz 1 kompleks przy ul. Lipowej o łącznej powierzchni 4 ha 73 ar. 86 m. kw. w zamian za grunt państwowy przy ulicy Płaszowskiej.

Po zatwierdzeniu projektowanej zamiany przez przełożone władze gminne i państwowe, doniosła akcja budowlana - mieszkaniowa będzie mogła być urzeczywistniona w najbliższym czasie.

## Kuchnia dla bezrobotnych pracowników umysłowych pozbawionych praw do pobierania zasiłków

Rada Związków Pracowników Umysłowych, przy poparciu finansowym Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Pomocy Bezrobotnym przystąpiła do zorganizowania kuchni dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

W tym celu wynajęto lokal dziewięciopokojowy przy ul. Jana 5, który przy stosowaniu do koniecznych potrzeb. Urządzono w nim 3 duże sale jadalne, estetycznie wyglądające.

Prawo do otrzymania bezpłatnych obiadów mają ci wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy już straci-

cili wszelkie prawa do pobierania zasiłków.

W chwili obecnej wydaje się w tej kuchni 560 obiadów.

Menu takiego obiadu składa się zupy i potrawy mięsnej, oraz chleba. W tymże lokalu urządzona będzie czytelnia i świetlica, w której bezrobotni, oraz ich rodziny będą mogli, spędzać czas na słuchaniu radja i czytania pism. Z uznaniem należy podkreślić tę doniosłą inicjatywę, która przychodzi z wydatną pomocą bezrobotnej inteligencji.

## Dwaj bracia na ławie oskarżonych

pod zarzutem ciężkiego wobicia

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym stanęli w dniu wczorajszym bracia Jakub i Antoni Turchanowie i Biskupic, oskarżeni o to, że we wrześniu r. u. pobili ciężko kijami Franciszka Sobczyka.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał obu braci po 5 miesięcy więzienia każdego. Zarówno prokurator jak i skazani zapowiedzieli apelację. Rozprawę prowadził s. o. dr. Cieślowski, oskarżał prok. dr. Panek.

## Skazanie sprawców włamania

do kasy szpitala św. Łazarza w Krakowie

Swego czasu donosiliśmy obszernie o usiłowaniu włamaniu do kasy szpitala św. Łazarza w Krakowie w nocy z 24 na 25 lutego r. b. Sprawcy w osobach 26-letniego znanego kasjarza Jana Dudziaka i pomocników 28-letniego Józefa Wlazły oraz 26-letniego Juliana Sambora poczęli operować przy drzwiach, gdzie zostali spłoszeni przez dozorców, a następnie ujęci, przyczem

specjalnie zasłużył się portier Fedeczko.

Wczoraj wszyscy trzej włamywacze stanęli przed sądem okręgowym karnym, który w osobie s. o. dra Cieślowskiego skazał Dudziaka na półtora roku bezwzględnej więzienia, zaś Wlazły i Sambora po jednym roku każdego, zawieszając tym ostatnim wykonanie wyroku na 4 lata.

Oskarżał prok. dr. Panek.

## Zrabował zł. 3 i 20 groszy

pod groźbą zastrzelenia

W grudniu r. u. miała się odbyć w krakowskim sądzie grodzkim rozprawa przeciwko Wojciechowi Kaliszowi i Leonowi Habasowi z Dwolicy, o znieważenie urzędnika w czasie służby.

Oskarżeni, chcąc uniknąć skazania, starali się o nakłonienie niejakiego Mateusza Habasa do fałszywych, a korzystnych dla siebie zeznań. W kilka dni później, mianowicie 12 grudnia obaj dokonali napadu na Jana Brodę w Bronicach pod Krakowem, któremu pod groźbą zastrzelenia zabrali zł. 2. 20 groszy.

Wczoraj Habas i Kalisz stanęli przed sędzią dr. Cieślowskim, oskarżeni o kradzież, wymuszanie i niebezpieczne pogroźki. Obaj oskarżeni wypierali się winy, a wobec niestawienia się kilku świadków rozprawę odroczone.

Narazie na wniosek obrońcy Kalisza wypuszczono z aresztu prewencyjnego, w którym dotychczas przebywał.

Oskarżenie popierał prok. dr. Panek, oskarżonych bronili: Kalisza — dr. Jan Bardel, Habasa — dr. Hollaender.